

Przemysław Waingertner
(Instytut Historii UŁ, Łódź)

Piekło City Hall, czyli bohaterowie wychodzą z cienia. Refleksje na marginesie książki „Karbala”

Po jedenastu latach żołnierze, którzy w Iraku stoczyli „największą polską bitwę od czasów II wojny światowej”, wychodzą z cienia, dzięki znakomitej książce *Karbala* (2015) dziennikarza i eksperta wojskowego Marcina Górki i pisarza Piotra Głuchowskiego. Jej główny wątek – bohaterskiej obrony przez Polaków City Hall, czyli siedziby władz w Karbali – prezentuje film pod tym samym tytułem, który wszedł we wrześniu 2015 roku na ekrany polskich kin. Treść książki jest jednak o wiele bogatsza niż narracja filmowa. Jej autorzy, wykorzystując liczne relacje uczestników wydarzeń, omawiają okoliczności i przebieg inwazji Sprzymierzonych na Irak w 2003 roku oraz „misji stabilizacyjnej”, która zamieniła się w wojnę z szyicką rebelią Armii Mahdiego, a przede wszystkim udział w nich polskiego kontyngentu z finałową, krwawą bitwą o Karbalę.

Wojny w Zatoce Perskiej na przełomie XX i XXI stulecia były dramatycznym, ostatnim rozdziałem okrutnej dyktatury Saddama Husajna, który objął władzę nad Eufratem na początku lat siedemdziesiątych w wyniku zamachu stanu dokonanego przez nacjonalistyczną i lewicową pospołu partię Baas, której był liderem. Pierwsza dekada jego rządów przebiegała pod znakiem szybkiego, zwieńczonego licznymi sukcesami inwestycyjnymi, rozwoju Iraku (dzięki ogromnym zyskom reżimu z eksportu ropy naftowej), ale i bezwzględного terroru wobec opozycji politycznej, kurdyjskiej mniejszości etnicznej i szyitów stanowiących w państwie religijną większość.

W 1980 roku Husajn zaatakował Iran, w którym po obaleniu szacha Rezy Pahlawiego władzę objęli szyiccy duchowni, przekształcając prozachodnią monarchię w agresywną, teokratyczną, islamską republikę. Wyniszczająca oba kraje wojna, zakończona u schyłku lat

osiemdziesiątych pyrrusowym zwycięstwem Iraku – państwo stanęło na krawędzi bankructwa, okazała się początkiem końca reżimu Husajna. Sposobem dyktatora na wyjście z zapaści finansowej stała się bowiem w 1990 roku napaść na sąsiedni – maleńki, za to niezwykle bogaty i cieszący się pozycją naftowego potentata – Kuwejt, za którym ujęła się międzynarodowa społeczność (w równej mierze oburzona zbrojecką agresją, co zaniepokojona agresywną polityką zagraniczną Husajna i możliwością destabilizacji rynku ropy). Rok później wojska międzynarodowej koalicji, której przewodziły USA, na podstawie mandatu ONZ wyzwoliły Kuwejt i dokonały inwazji na Irak, zmuszając Saddama do kapitulacji. Wobec późniejszych prób odbudowy przez niego siły militarnej i pozycji Iraku oraz wspierania arabskich terrorystów, z drugiej strony – determinacji Amerykanów do kontrolowania Bliskiego Wschodu po atakach Al-Kaidy z 11 września 2001 roku, informacje o posiadaniu przez Husajna broni masowego rażenia stały się w marcu 2003 roku pretekstem do tzw. II wojny w Zatoce. W ciągu trzytygodniowych walk wojska międzynarodowej koalicji (Amerykanów wsparli Brytyjczycy, Australijczycy, Polacy i partyzanci kurdyjscy) przekroczyły granice Iraku, rozbiły jego armie i zajęły terytorium.

W I i II wojnie w Zatoce Perskiej swój udział zaznaczyli Polacy. W 1990 roku przed inwazją Sprzymierzonych na Irak polskie służby wywiadowcze przeprowadziły ryzykowną misję ratunkową, znaną jako „Operacja Samum”, ewakuując z Iraku amerykańskich agentów, którzy zbierali informacje o wojskach Husajna. Polski wywiad zdobył także tajne mapy z naniesionymi i opisanymi irackimi instalacjami militarnymi, które okazały się niezastąpione w pierwszej fazie wojny (tzw. Pustynnej Burzy) polegającej na atakach powietrznych koalicji.

W rewanżu za przeprowadzenie „Operacji Samum” i zdobycie informacji o infrastrukturze wojennej Iraku USA umorzyły część polskiego długu i udzieliły Wojsku Polskiemu pomocy w zorganizowaniu elitarniej jednostki wojskowej „Grom”. Wzięła ona udział, wraz z pododdziałami 4 Pułku Chemicznego w Brodnicy i okrętem wojennym „Kontradmiral Xawery Czernicki”, w II wojnie w Zatoce Perskiej. Podczas gdy jednostki z Brodnicy, wraz z sojusznikami, miały zabezpieczać wojska koalicji przed atakami gazowymi oraz unieszkodliwić chemiczny arsenał Husajna, „Kontradmiral Xawery Czernicki” zaś (operując w składzie V floty Stanów Zjednoczonych) – wspierać i chronić nawodne jednostki uderzeniowe Sprzymierzonych. „Grom” otrzymał zadanie opanowania, wraz z formacjami specjalnymi koalicji, strategicznego portu i miasta Umm Kasr. Operacja ta – zakończono-

na sukcesem – była częścią działań chroniących roponośne pola i infrastrukturę wydobycia i transportu ropy przed ich zniszczeniem przez oddziały irackie, stanowiąc zarazem prolog inwazji.

Po zakończonej wojnie koalicja przystąpiła do misji stabilizacyjnej, w ramach której część terytorium Iraku miała znaleźć się pod kontrolą polskiego kontyngentu wojskowego. Udział Polaków w II wojnie w Zatoce i późniejszej tzw. stabilizacji Iraku spotkał się z rozbieżnymi ocenami nad Wisłą. Krytycy zarzucali politykom poparcie inwazji na suwerenny kraj (tym razem bez mandatu ONZ), „wasalny” stosunek do Waszyngtonu i udział w „okupacji”, zaś żołnierzom zgłaszającym się ochotniczo do irackich misji stabilizacyjnych zgodę na status „najemników”.

Zwolennicy podkreślali natomiast, iż militarne zaangażowanie wzmacnia pozycję Polski jako sojusznika Waszyngtonu i współpracę wojskowo-gospodarczą z USA oraz sprawność armii. Wskazywali też na konieczność walki z arabskim terroryzmem (któremu patronował Husajn) i chybione argumenty ideologiczne przeciwników interwencji w Iraku – potępienie jej w imię prawa narodów do suwerenności, pomimo iż Husajn był dyktatorem depreczającym prawa człowieka i ciemniącym szyicką i kurdyjską społeczność w Iraku. W niezdecydowany sposób zachowywały się przy tym kolejne rządy Rzeczypospolitej, które miały jasno określić i wyjaśnić społeczeństwu zaangażowanie jako konieczne z punktu widzenia racji stanu, lawirowały pomiędzy polityczną poprawnością i oszukiwaniem obywateli, określając eufemistycznie misje wojenne mianem „stabilizacyjnych”. Ofiarami takiej postawy polityków stali się także polscy żołnierze z Karbali – prawdziwi bohaterowie wojny, której oficjalnie... nie było.

Po zdobyciu Iraku jego terytorium zostało podzielone na cztery strefy „stabilizacyjne”: północną i środkową – pod kontrolą armii amerykańskiej, środkowo-południową – pod nadzorem wojsk polskich (określaną niekiedy cokolwiek prowokacyjnie przez polską prasę mianem „województwa irackiego”) i południową – brytyjską. Polska strefa, rozciągnięta nad środkowym Eufratem i Tygrysem o powierzchni ponad 65 tys. km² i 5-milionowej populacji, obejmowała prowincje Nadżaf, Al-Kadisijja, Karbala, Babil oraz Wasit. Największymi miastami „województwa irackiego” była Karbala (nazywana iracką Częstochową; święte miejsce szyitów, uświęcone śmiercią ich religijnego patrona, zięcia Mahometa, Alego), Al-Hilla i Ad-Diwanija (którą polscy żołnierze przechrzcili na swoje „Dywanowo”). W strefie pod polskim dowództwem znajdowały się również m.in. wojskowe misje hiszpańskie, słowackie, ukraińskie, łotewskie, rumuńskie i bułgar-

skie. Siedzibami dowództwa „województwa irackiego” były najpierw Obóz Babilon (w ruinach historycznej stolicy Hammurabiego), później Obóz Echo w Ad-Diwaniji.

W założeniach zadaniem Polaków i podporządkowanych im sił międzynarodowych miało być utrzymanie bezpieczeństwa i porządku w strefie w okresie przejściowym do czasu przejęcia kontroli nad państwem przez nową iracką administrację, wyszkolenie miejscowego wojska i policji, odszukanie i likwidacja ukrytych po wojnie arsenałów broni, oczyszczenie dróg i miast z niewypałów oraz pomoc humanitarna dla ludności i pomoc w odbudowie kraju. Początkowo relacje z miejscową ludnością były poprawne – Polacy dbali o podległą im strefę, odnosili się z szacunkiem do islamu, irackiej tradycji i obyczaju, swoją rolę odegrała też pamięć Irakijczyków o współpracy gospodarczej z „Bolanda” i udziale w przeszłości polskich specjalistów i pracowników w rozwoju ich państwa.

Jednak w kwietniu 2004 roku wybuchła w środkowym Iraku rebelia blisko sześćdziesięcioletniej tzw. Armii Mahdiego, wzniecona przez fanatycznych szyitów, na której czele stanął przywódca religijny Muktada as-Sadr. Nasilające się zamachy bombowe i zbrojne ataki skierowane przeciwko „niewiernym”, ale także umiarkowanej społeczności szyickiej szybko przerodziły się w regularne, krwawe walki z wojskami amerykańskimi i polskimi oraz operującymi w Iraku oddziałami kontraktowymi, z których najbardziej znanymi były formacje Blackwater. Najbardziej dramatycznym epizodem walk polskiego kontyngentu z rebelią Armii Mahdiego była bitwa o City Hall – kompleks rządowo-administracyjny w Karbali – która trwała od 3 do 6 kwietnia 2004 roku. Wcześniej miasto dostało się całkowicie pod kontrolę sadrystów, którzy przeniknęli do niego, wykorzystując masowe wielotysięczne pielgrzymki, ściągające do „arabskiej Częstochowy” na muzułmańskie święto Aszura.

City Hall był ostatnim bastionem koalicji, obsadzonym rotacyjnie przez kilkunastu polskich i bułgarskich żołnierzy z oddziałów specjalnych. Garstka obrońców, mając przeciwko sobie całe wrogie miasto, otoczona przez tysiące uzbrojonych rebeliantów, przez trzy doby odparowała bohatercko kolejne falowe szturmy, w których brały udział oddziały Armii Mahdiego, ochotnicy dżihadu, byli żołnierze i policjanci Husajna oraz arabscy najemnicy. Czwartego dnia oblężenia do skrajnie wyczerpanych walką obrońców, dysponujących resztkami amunicji, pozbawionych wody i żywności dotarli z odsieczą żołnierze z polskich oddziałów desantowo-szturmowych. Równocześnie wy-

krwawieni sadryści wycofali się spod kompleksu, rezygnując z prób jego zdobycia. W trakcie walk żaden z obrońców City Hall nie poległ (ranny został jedynie bułgarski żołnierz), natomiast straty rebeliantów wyniosły kilkuset zabitych i rannych.

Po bitwie wojska koalicji, wsparte przez kurdyjskich komandosów, przeszły do ofensywy, oczyszczając z rebeliantów w trakcie krwawych batalii największe miasta środkowego Iraku. W walkach w Karbali ponownie wyróżnili się Polacy, którzy wraz z Amerykanami bez strat własnych odbili miasto, zabijając kilkuset sadrystów. Operacja iracka zakończyła się dla polskich żołnierzy w 2008 roku przekazaniem ich strefy Irakijczykom i Amerykanom. Dopiero wtedy w Polsce zaczęto mówić o obronie City Hall i zmaganiach z Armią Mahdiego, a żołnierze zaczęli – niegodnie, przy publicznym przemilczeniu ich wojennego bohaterstwa – otrzymywać odznaczenia i awanse za męstwo, okazane na zapomnianej wojnie.

Przedstawione powyżej wydarzenia – z których tylko część i to w ogólnych zarysach znana była do niedawna szerokiej opinii publicznej w kraju – stały się kanwą recenzowanej książki. Poprzedzona wprowadzającym wstępem została przez autorów podzielona zgodnie z zasadą chronologicznej narracji na siedem rozdziałów (złożonych z kolei z podrozdziałów).

Rozdział pierwszy pt. *Kali* (przydomek dowódcy obrony City Hall podpułkownika – wówczas kapitana – Grzegorza Kaliciaka) przedstawia sylwetkę jego bohatera, ale także przygotowania żołnierzy polskiego kontyngentu, do którego zgłosił akces, do wyjazdu na misję stabilizacyjną do Iraku. W rozdziale drugim (*Śmierć jak złodziej*) ukazane zostały warunki irackiej egzystencji i działania polskich „misjonarzy” (jak określano w wojskowym żargonie uczestników misji) z pierwszego polskiego kontyngentu, poprzedzającego zmianę, w której znalazł się podpułkownik G Kaliciak. Rozdział trzeci pt. *Armia Mahdiego* prezentuje początkowe tygodnie pobytu nad Eufratem drugiego polskiego kontyngentu, wykonywanie przez żołnierzy zadań wynikających z mandatu stabilizacyjnego, a także religijną, polityczną i społeczną genezę irackiej rebelii Muktady as-Sadra z wiosny 2004 roku. W kolejnym rozdziale (*Ostatnia linia oporu*) autorzy drobiazgowo relacjonują wydarzenia, które doprowadziły do wybuchu szyickiego powstania, dla którego sygnałem stało się religijne święto Aszura i związane z nim masowe pielgrzymki wiernych do Karbali, pierwsze zamachy na polskie patrole i punkty kontrolne, starcia z rebeliantami, wreszcie obronę oblężonego przez sadrystów kompleksu rządowo-

administracyjnego w Karbali, czyli „ratusza” City Hall. Rozdział piąty pt. *Żelazna Szabla* został poświęcony szczegółowemu opisowi udziału polskich żołnierzy – u boku sił amerykańskich – w krwawej i niezwykle trudnej logistycznie operacji militarnej pacyfikowania rebelii w Karbali (tytuł rozdziału to zarazem kryptonim wojskowego planu „oczyszczenia” miasta z sadrystów). W następnym rozdziale (*Koniec pieśni*) autorzy ukazują okoliczności towarzyszące zakończeniu służby przez drugi polski kontyngent i jego drogę przez Kuwejt do ojczyzny, a także dalsze losy rebelii Armii Mahdiego i jego przywódcy. Wreszcie ostatni rozdział pt. *Buzdygan* przedstawia losy wybranych bohaterów książki (wśród nich również podpułkownika G. Kaliciaka) jako uczestników kolejnej misji wojskowej – tym razem w Afganistanie – i ich starcia z nowym przeciwnikiem: tym razem grupami terrorystów spod znaku sunnickiej Al-Kaidy i ich sprzymierzeńcami. W tym rozdziale autorzy przedstawiają również długą drogę, jaką pokonali uczestnicy bitwy o Karbalę, wiodącą ich do wyjścia z cienia, w którym znaleźli się jako bohaterowie „niewygodnego” dla polityków konfliktu zbrojnego. Jej kolejnymi etapami były pierwsze nieśmiałe wzmianki w prasie o starciu w Karbali, później większe teksty w fachowych, wojskowych i militarnych periodykach, wreszcie – recenzowana właśnie książka i film *Karbala*.

Warto przy tym zauważyć, iż narracja książki rozrysowana została niejako na dwóch planach: pierwszym, gdzie głównymi bohaterami są polscy żołnierze – uczestnicy misji wojskowych w Iraku i Afganistanie, a osnową – dramatyczne wydarzenia i „misyjna” codzienność (egzotyczna wszak dla czytelnika znad Wisły) oraz drugim, na którym autorzy kreślą opowieść o wielkiej międzynarodowej polityce i historii dawnej i współczesnej Bliskiego Wschodu, państw i narodów regionu, zaangażowanych w wielkie konflikty zbrojne ostatnich kilku dekad.

Do zasadniczego tekstu książki zostały dołączone liczne, różnorodne aneksy. Znalazły się wśród nich: mapy Iraku i Afganistanu z okresu trwania polskich misji wojskowych, lista obrońców City Hall, wyjątki z internetowej dyskusji na temat polskiego zaangażowania militarnego w Iraku i Afganistanie oraz specjalne posłowie do książki autorstwa generała Edwarda Gruszki, dowódcy 1 Wielonarodowej Brygady Grupy Bojowej, a w jej składzie – żołnierzy zwiadu z 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej (bohaterów bitwy o City Hall). Ponadto autorzy książki zadbali o jej wzbogacenie w bibliografię.

Recenzowana pozycja – pomimo iż napisana przez publicystę (choć również niezależnego eksperta w kwestiach uzbrojenia i „wojskowego”

dziennikarza od lat związanego z armią) oraz pisarza – warta jest polecenia zarówno zawodowym historykom badającym problematykę najnowszych dziejów oręża polskiego, zaangażowania Polaków w misje stabilizacyjne na Bliskim Wschodzie, wreszcie współczesną historię tego regionu, jak też pasjonatom-amatorom Klio „w mundurze” lub zafascynowanym dziejami egzotycznej dla Polaków Azji Południowo-Zachodniej.

Ocena taka wynika z kilku niewątpliwych atutów książki *Karbala*. Należy do nich – obok wspomnianej już wcześniejszej nieprzypadkowej faktycznej nieobecności tematu walk polskich żołnierzy z sadrystami w Iraku w świadomości szerokiej opinii publicznej i w dyskursie publicznym nad Wisłą – z pewnością logiczna, czytelna i konsekwentna konstrukcja książki, porządkująca opisywane fakty, ułatwiająca jej lekturę również miłośnikom domeny Klio spoza cechu. Należy także podkreślić sprawnie i interesująco poprowadzoną narrację, w której opis historycznych wydarzeń i procesów łączy się harmonijnie z opiniami, sądami i interpretacjami autorów (z reguły rzetelnie uargumentowanymi) oraz celnie dobranymi i umiejętnie wplecionymi w tekst cytatami.

Osobne pochwały należą się P. Głuchowskiemu i M. Górcze – zwłaszcza od zawodowego historyka uwrażliwionego na obecność w publikacjach elementów „warsztatu naukowego” – za trud włożony przez nich w zebranie i uporządkowanie bogatego zespołu źródeł wywołanych i drukowanych zarówno polsko-, jak też obcojęzycznych (wywiady z „misjonarzami” – uczestnikami karbalskiej bitwy, rękopisy wspomnień i relacji, dokumenty przekazane do wglądu autorom i wykorzystania w książce, opublikowane źródła różnego autoramentu) oraz imponującego zestawu literatury przedmiotu i publicystyki (teksty, które ukazały się w fachowych periodykach historycznych, politologicznych i wojskowych; magazynach specjalistycznych skierowanych do miłośników militariów i wojskowości; wreszcie – w czasopiśmie i prasie codziennej). Praca ta została wykonana z benedyktyńską skrupulatnością i rzetelnością, owocując udostępnieniem zainteresowanym czytelnikom zestawu ponad siedemdziesięciu tytułów – wynik godny docenienia w kontekście swoistego paracenzorskiego „zapisu” na tematykę, wynikającego, jak już wspomniano, w równym stopniu z politycznych implikacji wywoływanych paradoksem prowadzenia działań bojowych przez żołnierzy „pokojoywej misji”, co z asekuranckiej postawy kolejnych ekip rządzących III Rzeczpospolitą (obawiających się reakcji obywateli na informacje o „wysłaniu żołnierzy na wojnę”) i z postawy „politycznej poprawności”, wykluczającej realistyczną i zdroworozsądkową przecież tezę o prostej koniecz-

ności prowadzenia niekiedy działań bojowych dla zrealizowania celów politycznych, wynikających z racji stanu państwa i interesu narodowego. Wartość recenzowanej pozycji podnosi też jej zilustrowanie fotografiami, dokumentującymi polską misję w Iraku i przebieg bitwy o Karbalę, a także dodanie do tekstu czytelnych map i aneksów, zawierających informacje uzupełniające zasadniczy tekst.

Nie oznacza to rzecz jasna, że książka *Karbala* jest wolna od usterek, słabości bądź fragmentów, które mogą wzbudzić uwagi krytyczne czy polemikę. To ostatnie wydaje się zresztą pożądaną cechą naprawdę wartościowej literatury historycznej czy tzw. literatury faktu, gdyż staje się zaczynem interesującej debaty i może skutkować postawieniem nowych problemów czy pytań badawczych.

Dezorientację wnikliwego i dobrze zorientowanego w bliskowschodniej tematyce czytelnika mogą zatem wzbudzić fragmenty książki, zawierające opis przebiegu I Wojny w Zatoce w 1991 roku. Autorzy *Karbali* stwierdzają w nich np., że: *Zdesperowany Husajn, który wykorzystał zawieruchę wojenną podczas zmagania z Iranem do gazowania Kurdów, teraz, w chaosie walk z Ameryką, morduje szyitów z południa kraju*¹. Tymczasem największe masakry szyitów w Iraku w 1991 roku miały miejsce dopiero po przegranej przez Saddama wojnie. W jej trakcie Kurdowie i szyici, odpowiadając na apel prezydenta USA George'a Busha seniora, wzniesili powstania, które jednak nie otrzymały spodziewanego wsparcia od koalicji antyirackiej, a po kapitulacji Husajna powstańcy kontynuowali walkę w osamotnieniu. Rebelie te zostały krwawo i okrutnie stłumione przez wojska irackie.

W książce *Karbala* zasygnalizowano również działalność na terenie pokonanego w 2003 roku Iraku osławionej, największej firmy najemniczej Blackwater²: *Ci tak zwani kontraktorzy od lat wykonują dla amerykańskiego rządu czarną robotę: w Afganistanie, Somalii, wszędzie tam, gdzie wuj Sam posyła armię. W firmach kontraktorskich pracują ludzie z całego świata [...]. Najczęściej byli żołnierze jednostek*

¹ P. Głuchowski, M. Górka, *Karbala*, Warszawa 2015, s. 47.

² Blackwater – Blackwater USA, Blackwater Worldwide, później Xe Services LCC, obecnie Academi – firma najemnicza (prywatna firma wojskowo-ochroniarska) założona w 1997 roku przez Erika Prince'a i Ala Clarka. Siedziba Blackwater jest położona w Stanach Zjednoczonych w Karolinie Północnej, gdzie funkcjonuje największy taktyczny obiekt treningowy na świecie. Academi szkoli rocznie blisko pięćdziesiąt tysięcy ochotników, którzy rekrutują się spośród byłych żołnierzy formacji specjalnych i różnorodnych agencji z całego świata. Jest obecnie jednym z największych prywatnych przedsiębiorstw, z którymi współpracuje Departament Stanu USA (około 90% dochodów Academi pochodzi z rządowych kontraktów).

specjalnych [...]. Poza nimi – weterani z wojen w byłej Jugosławii, mistrzowie walki wręcz i generalnie mężczyźni kochający adrenalinę [...]. Przyczyna popularności prywatnych armii jest prosta: rząd nie musi tłumaczyć się przed Kongresem z zabitych najemników, ani nawet podawać ich liczby do publicznej wiadomości. Ofiary w firmie Blackwater i innych tego typu formacjach są problemem rządów spółek kontraktorskich³. Jednak warto dodać do tej charakterystyki, iż „Blackwatersi” (jak nazywali ich polscy żołnierze) – zgodnie z deklaracjami założycieli firmy Erika Prince'a i Ala Clarka – decydując się na pracę najemnika-„kontraktora”, kierują się w swoich motywacjach nie tylko przysłowiowym zawołaniem „prywatnego wojska”: „Bóg, honor, pieniądze”, ale także swoistym przesłaniem ideowym, jakim jest udział we „współczesnej krucjacie” przeciwko arabskiemu terroryzmowi i islamskim zwolennikom „dżihadu”, rozumianego jako walka z bronią w rękę przeciwko Zachodowi.

Autorzy książki odnoszą się również do głośnej sprawy torturowania i poniżania przez amerykańskich strażników irackich więźniów w więzieniu Abu Ghurajb (Abu Ghraib) pod Bagdadem po II Wojnie w Zatoce, dając wyraźnie wyraz potępieniu podobnych praktyk i poparciu dla determinacji i wnikliwości dziennikarzy, którzy doprowadzili do ich ujawnienia w imię walki o przestrzeganie podstawowych praw człowieka i jeńca wojennego⁴. Opinia P. Głuchowskiego i M. Górki wpisuje się w szerszą dyskusję na temat traktowania jeńców (więźniów?), którzy znaleźli się w rękach Amerykanów w wyniku działań podjętych przez nich w ramach „wojny ze światowym terroryzmem”, zadekretowanej przez Stany Zjednoczone po zamachach 11 września 2001 roku na World Trade Center.

O ile irracjonalne poniżanie ujętych i podejrzanych o udział w działalności terrorystycznej zasługuje jedynie na potępienie, o tyle ocena stosowania tortur jako środka, który miałby doprowadzić do osłabienia światowej sieci terrorystycznej i zapobieżenia planowanym przez terrorystów aktom przemocy, wreszcie postępowania w tym wypadku dziennikarzy powinna być, jak się zdaje, bardziej zniuansowana. Pytania, czy wobec wrogów ignorujących jakiegokolwiek konwencje dotyczące działań zbrojnych należy unikać celowych środków przymusu w celu wydobycia zeznań i czy media – kierując się oficjalnie szczytnymi hasłami dociekania prawdy i obrony idei humanitarnych, a w rzeczywistości niejednokrotnie pogonią za sensacją – nie godzą nieodpowiedzialnie w interes

³ P. Głuchowski, M. Górka, *op. cit.*, s. 120–121.

⁴ *Ibidem*, s. 223–225.

narodowy i bezpieczeństwo poszczególnych grup czy osób zaangażowanych w zwalczanie terroryzmu, wydają się co najmniej otwarte, choć dla piszącego te słowa negatywna odpowiedź na pierwsze i pozytywna na drugie z postawionych pytań jest oczywista.

W książce czytelnik odnajdzie też fragmenty odnoszące się do wewnątrz krajowej debaty politycznej, dotyczącej roli i działalności polskich Wojskowych Służb Informacyjnych (WSI), do której pretekstem stała się decyzja o ich rozwiązaniu, podjęta przez rząd Prawa i Sprawiedliwości w latach 2005–2007. Jej przeciwnicy podkreślają rzekomo znakomite wykształcenie i fachowy charakter WSI, popierając tę ocenę ich pracą i osiągnięciami podczas polskich misji wojskowych w Iraku i w okresie bezpośrednio je poprzedzającym. Tymczasem warto zauważyć, iż opinie w tej mierze polskich oficerów i żołnierzy były przeciwstawne i jednoznacznie negatywne: *Rebelia szyickiej Armii Mahdiego kompletnie zaskoczyła [...] nasze nieudolne Wojskowe Służby Informacyjne*⁵.

Na zakończenie warto podkreślić, iż autorzy *Karbali* poruszają również trudną i przygnębiającą problematykę losów weteranów polskich misji wojskowych, zwłaszcza tych spośród nich, którzy w rezultacie frontowych przeżyć zostali dotknięci syndromem powojennego stresu lub w wyniku ran odniesionych w Iraku lub w Afganistanie stali się inwalidami. Podkreślają niedostateczną początkowo opiekę zdrowotną armii i państwa nad weteranami oraz brak właściwej polityki informacyjnej i działań edukacyjnych władzy kraju wobec własnego społeczeństwa, dotyczącej zasadności udziału Wojska Polskiego w bliskowschodnich konfliktach. W rezultacie tych zaniechań polscy „misjonarze” – w odróżnieniu od swych amerykańskich towarzyszy broni cieszących się w ojczyźnie statusem narodowych bohaterów, zabezpieczonych medycznie i godnie traktowanych przez państwo – narażeni byli na poniżającą walkę o należne im świadczenia, a przez wielu rodaków traktowani byli jako „najemnicy”, „uczestnicy kolonialnej wojny”, „najeźdźcy” i „okupanci”⁶. W tym wypadku pozostaje niestety zgodzić się w pełni z krytyką autorów, dotyczącą polityki polskich władz wobec własnych żołnierzy.

Książka pt. *Karbala* to pozycja bardzo interesująca, dobrze udokumentowana, znakomicie napisana i dotycząca stosunkowo mało znanych wydarzeń ze współczesnych dziejów polskiego oręża, a zarazem ciekawa dla wielu spragnionych „gorącej” jeszcze historii Bliskiego Wschodu. Wdzięczna to lektura zarówno dla historyków, poli-

⁵ *Ibidem*, s. 5.

⁶ *Ibidem*, s. 15.

tologów i orientalistów, jak też miłośników militariów nie tylko ze względów czysto poznawczych, ale i dla pobudzenia do refleksji dotyczącej okoliczności polskiego zaangażowania na Bliskim Wschodzie, ale także jakości rodzimego życia politycznego i świadomości polskiej opinii publicznej.

Karbala, Piotr Głuchowski, Marcin Górka, Wydawnictwo Książkowe Agora, Warszawa 2015, ss. 384